



SERJA IV. Nr. 4.

Gostyń, dnia 1 lipca 1932 r.

TREŚĆ: Szkoci w Gostyniu — Władysław Stachowski.

**Władysław Stachowski.**

## Szkoci w Gostyniu.

(Przyczynek do dziejów mieszczaństwa gostyńskiego).

(Dokończenie.)

Stuart zmarł około r. 1661, nie odegrał w życiu miejskim znaczniejszej roli, był bowiem tylko trzykrotnie radnym. Testament jego nie znalazł się w księgach miejskich, wiemy tylko, że egzekutorami tegoż byli Jan Lokiewicz, Jan Frazer i Andrzej Turkan, którzy jako tacy spłacają różne pozostałe długi, jak spadkobierców Macieja Wleklica z W. Strzelec, wdowy Agnieszki Janowej Mroczkowej i cechu kuśnierzy z legatu Brudnej na ich ołtarz.

Stuart pozostawił dwoje dzieci, Katarzynę i Franciszka. Prócz tego wypłacają egzekutorzy 360 zł spadku Maciejowi Kulawemu, krawcowi z W. Strzelec, wzgl. jego żonie Krystynie (córce Agnieszki), lecz nie wiadomo, w jakim stopniu pokrewieństwa stali oni do Stuarta.

Wdowa po Stuarcie zapisuje na trzeciej części schedy po mężu 130 zł legatu ks. Andrzeja Gostyńskiego na muzykę kościelną, widocznie dług ten przejęła po nieboszczyku. Przed r. 1669 wychodzi ponownie za mąż za Stefana Fecka.

Dalsze losy córki Katarzyny są nieznane. Natomiast syn Franciszek wstąpił do klasztoru oo. benedyktynów w Lubiniu i jako nowicjusz tegoż zakonu zrzekł się w r. 1669 swej części spadku na korzyść siostry. Wywołuje to sprzeciw Stefana Fecka, ich ojczyma, który podnosi zarzut, że darowizna ta może dopiero wówczas nastąpić, gdy wszystkie długi ojcowskie będą spłacone i sprawa spadku po zmarłej Marjannie, siostrze jego żony a ciotce zakonnika Franciszka, będzie uregulowana. O tę samą schedę po Marjannie dopomina się Piotr Pozdziełek z Koźmina w swoim i swoich dzieci, Mikołaja, Tomasza i Zofji, imieniu.

Franciszek Stuart przybrał w zakonie imię Bernarda.

W całym szeregu Szkotów, dotychczas przytoczonych, nie spotkaliśmy ani jednej jednostki o charakterze ujemnym. Przeciwnie, wszystkich możemy zaliczyć do ludzi pracowitych, obrotnych, dość religijnych, choć nie we wszystkich wypadkach udało się stwierdzić, do jakiej religii należą. Część z nich może była nawet innowiercami, choć koligacje się z rodzinami gostyńskimi wskazywałyoby na to, że wszyscy należeli do kościoła katolickiego.

We wszystkich dotychczas podanych aktach prawnych nie zachodzą żadne sprawy natury kryminalnej. Przeciwnie, dzięki uczciwości i dzięki swemu zajęciu — trudnili się wszyscy handlem, mielarstwem i rzemiosłem — wybijali się Szkoci szybko na czoło mieszczaństwa.

Jedyny wyjątek w całym tym szeregu obywateli gostyńskich szkockiego pochodzenia stanowi Aleksander Tamson<sup>1)</sup>. Jak dalej zobaczymy, była to jednostka niespokojna, niesforna, nieuczciwa w załatwianiu swych transakcyj kredytowych, lekceważąca sobie wyroki i urzędy, ba, nawet skora do bitki. To też za traf można tylko uważać, że piastował w r. 1663 urząd burmistrza, widocznie wówczas jeszcze na nim się nie poznano.

Sekundowała mu godnie jego małżonka, to też okres ich pobytu w Gostyniu wypełniony jest w księgach miejskich pozwami, protestami, skargami i wyrokami na tle spraw i sprawek Tamsonów.

Pierwszy raz zjawia się Tamson w księgach miejskich, będąc jeszcze mieszczaninem jarocińskim, mianowicie jako dłużnik — przypuszczalnie również Szkotów — Weinberga z Leszna i Bakura z Kobylina. Pomędzy tymi kupcami a Tamsonem powstał spór, który rozegrał się na terenie Gostynia.

Ciekawy ten spór, powstały na tle należności za towar, toczy się w r. 1656. A ponieważ toczy on się w środowisku szkockim i pozwala nam dokładnie wglądać w kupieckie życie owych czasów, obszerniej go przedstawimy. Zwłasz-

<sup>1)</sup> Tamsonowie mieszkają także w Gdańsku. W księgach kościelnych zachodzą chrzty Tamsonów w latach 1593-5, 1599 i 1631. W r. 1689 umiera niejaki Alexander Tamson w parafji Piotra i Pawła. Mógłby to być ten sam Aleksander, który mieszkał w Gostyniu. (Fischer l. c.) Wejnert wylicza Andrzeja i Wilhelma Tamsonów, którzy należeli w latach 1669 i 1676 do ośmiu uprzywilejowanych kupców nadwornych, Tomkowicz Ryszarda Tamsona z Poznania (1603).

cza ciekawem jest zestawienie towaru, jakie ówczesny kupiec miał na składzie.

Otóż w roku tym zaskarżył przed urzędem wójtowskim kupiec Krysztof Weinberg z Leszna Aleksandra Tamsona, mieszczanina jarocińskiego, o zapłacenie długu 303 zł i obłożył aresztem dwie skrzynie z towarami, znajdujące się na przechowaniu u Andrzeja Turkana w Gostyniu. Gdy domagał się wydania tych skrzyń, zgłosił do nich pretensję również Andrzej Bakur, mieszczanin kobyliński, zastąpiony przez Franciszka Stuarta. Pretensja Bakura wynosiła 1624 zł. Ponieważ Tamson nie zgodził się na propozycje Weinberga częściowej spłaty, urząd przyznał Weinbergowi prawo zaspokojenia się z owego towaru. Gdy jednakowoż temu sprzeciwił się Bakur, twierdząc, że on, mając większą pretensję, większe ma do tego towaru prawa, zadekretował w końcu urząd, że w pierwszym rzędzie ma się pokryć Weinberg, ponieważ pierwszy na towar położył trzykrotny areszt, a dopiero po nim Bakur.

Na skutek tego dekretu podzielili się wierzyciele towarem. Do taksowania jego wydelegował urząd wójtowski dwóch Szkotów, Jana Wilima i Andrzeja Turkana, a prócz tego jako świadków ławników Grzegorza Karasia i Marcina Janyszkę.

Weinbergowi wydano: 2 sztuki firdruty – 22 zł, 2 sztuki wiśniowego(?) – 30 zł 24 gr, 1 sztukę czamletu – 24 zł, 1 sztukę osmnitnego muchajeru 30 zł, 4 sztuki muchajeru prostego 34 zł, 1 sztukę sznurka zielonego – 10 zł, 1 sztukę zielonego kumrasu – 12 zł, 27 łokci czarnego i 15<sup>1/2</sup> łokci zielonego kumrasu – 83 zł, 5 sztuk czarnych kornetków – 4 zł, czyli razem towaru za 303 zł.

Towar dla Bakura taksowali Andrzej Turkan, Jan Wilim i Kiljan Kuper w obecności ławników Tomasza Wierzchowskiego i Jana Zielonczyka. Wydano mu: prostego muchajeru w sztuczkach rozmaitej farby 3 sztuki – 47 zł 13 gr, 2 sztuki melzanu – 14 zł, 3 sztuki muchajeru jedwabnej maści różnejfarby – 36 zł, 2<sup>1/2</sup> sztuki i 7<sup>1/2</sup> łokcia muchajeru osmnitnego – 80 zł 29 gr, 24 łokcie półatłasu – 24 zł, bogatej nędzy 10 łokci – 10 zł, 32 łokcie białego trypu po 18 gr i 36 łokci nędzy niekręconej po 18 gr razem 40 zł 24 gr, 14 łokci kręconej nędzy po 22<sup>1/2</sup> gr – 13 zł 15 gr, sztukę forsztatu gładkiego czarnego 32 zł, uroczystej czarnej saji i z forsztatem 3<sup>1/2</sup> sztuki po 52 zł – 182 zł, sztukę forsztatu zielonego 17 zł, 18<sup>1/2</sup> łokcia wzorzystej, błękitnej saji po

22  $\frac{1}{2}$  gr — 13 zł 26 gr, sztukę półszamletu rozmaitej maści i 27 łokci po 22  $\frac{1}{2}$  gr — 30 zł 7  $\frac{1}{2}$ , 3 sztuki bombazji czarnej po 1 zł łokieć — 72 zł, 2 sztuki gładkiego szamletu — 48 zł, 15 łokci wzorzystego szamletu — 15 zł, 1 sztukę i 4 łokcie tureckiego muchajeru — 40 zł, 3 sztuki szkotu — 81 zł, tegoż 2  $\frac{1}{2}$  łokcia — 2 zł 24 gr, 7 łokci harasu — 7 zł, 2 sztuki 5  $\frac{1}{2}$  łokcia saji po 72 zł — 151 zł, tejże 12 łokci — 24 zł, tejże 14 łokci po 1 zł 24 gr — 25 zł 6 gr, 4  $\frac{1}{2}$  łokci barchanu po 12 gr — 1 zł 24 gr, 9 łokci szerokiego muchajeru po 1 zł 6 gr — 10 zł 24 gr, 2 harasowe pasy, jeden czerwony, drugi lazurowy — 1 zł 18 gr, tuzin księżych pończoch — 33 zł, 3 pary męskich dzianych pończoch — 6 zł, 3 pary pończoch wiśniowych — 8 zł 1  $\frac{1}{2}$  gr, 10 par szkarłatnych i 3 pary wrocławskich — 17 zł, 5 par pończoch szkarłatnych — 10 zł, 4 pary prostych, szkarłatnych — 4 zł, 7 gdańskich par samonów — 16 zł 15 gr, za pytle i łokieć nędzy — 3 zł, 12 funtów pasamonów jedwabnych — 384 zł, 2 funty jedwabiu — 36 zł, guziki białogłowskie — 14 zł 12 gr, żołądki i kapłańskie guziki — 10 zł, frendzle — 2 zł, 6 funtów jedwabnych sznurków — 192 zł, 4 sztuki jedwabnych wstęg, srebrem narabianych — 36 zł, za rozmaite jedwabne guziki — 29 zł, proste tasiemki — 4 zł, inne — 6 zł, czarna koronka, niecała sztuka — 36 zł, dwie skrzynie i dwie płachty — 30 zł.

Ponieważ za towar ten osiągnięto 1966 zł 25 gr, zobowiązano Bakura do wypłacenia Tamsonowi 342 zł 25 gr.

Po ukończeniu tego sporu przenosi się Tamson do Gostynia i kupuje wraz z żoną tutaj dom od Jakóba Cytackiego, ojca Anny, której dom ten zapisała zmarła Jadwiga Durnianka czyli Aptekarczykówna. Razem z Aleksandrem występuje już wówczas (1659) jego żona Agnieszka z domu Kałdyczanka. Resztę ceny kupna, 200 zł, zapisują Cytackiemu na swych dobrach, zwłaszcza na domie i śpichrzu po Durniance. Dług ten spłacili w r. 1663.

Temuż samemu Cytackiemu i jego córce Annie zapisują na swej nieruchomości 255 zł 20 gr, które pożyczili na spłacenie reszty długu 450 zł Andrzejowi Turkanowi. Pożyczkę tę zobowiązują się zwrócić Cytackiemu w pewnym terminie, a gdy tego nie dotrzymali, daje urząd burmistrzowski wierzycielowi intermisję na ich płosę, kupioną od Jana Dyliczka, i na ulesinę, kupioną od ks. Kuczyńskiego.

Ponownie zaciągają dług u Andrzeja Turkana w wysokości 200 zł, którą to kwotę zapłacił za nich kupcowi wrocławskiemu Janowi Haberbergłowi za pobrane od niego to-

wary. Dług ten zobowiązali się Tamsonowie spłacić w trzech ratach, czego też wyjątkowo dotrzymani.

Od r. 1666 rozpoczyna się cały szereg skarg o należności. Długi ich szereg rozpoczyna skarga Kaspra Bębencowicza z Koźmina o należność 100 zł z procentem. Dług ten był pierwotnie zaciągnięty u zmarłej Elżbiety Pozdziezkowej i został skarżącemu przysądzony.

W dwa lata później występują przeciw Tamsonowi ze skargą spadkobiercy Kuczyńskich o wydanie części ulesiny i płosy, kupionych od ks. Macieja Kuczyńskiego. Do skargi ich przyłącza się Wojciech Jędro, jako wierzyciel mający hipotekę na gruntach Kuczyńskich. Sprawę tę Tamson przegrywa.

W tym samym roku procesuje się ze szwagrem swym, Błażem kramarzem. Rości sobie do niego pretensję o wydanie kwitu na spłacone rzekomo 200 zł, czemu przeciwstawia Błażej twierdzenie, że ma również pretensję, wobec czego urząd feruje przysięgę Tamsonowi. Na wyznaczony, celem złożenia tej przysięgi, termin Tamson się nie stawia. Wiemy, że Tamson przyznaje w końcu Błażewi 200 zł i próbuje je spłacić złą monetą, co powoduje nową skargę ze strony szwagra.

Niestawanie na terminach należało do stałej taktyki Tamsona. Nie stawa zatem na terminie z Grzegorzem Lepiaczem, w sprawie z Jędrami, w sprawie z dziećmi Stanisława Pawełczyka z Krzywina. We wszystkich tych sprawach lekcewały sobie i drugi pozew. Do jakiej zuchwałości wobec urzędów doszedł Tamson, dowód, że cyrulik Ignacy Polewicz pozywa go ośmiokrotnie o 10 tal.

Ciekawy zatarg prawny ma Tamson w r. 1670 z drugim swym szwagrem, Janem Czekałą. Spór ten toczy się o chłopaka, zwanego Gruszką, który, mimochodem zaznaczywszy, uczęszczał do szkoły i mówił łaciną. Gruszka był u Tamsonów dwa lata, aż wziął go do siebie Czekała, twierdząc, że to jego nieślubny syn, i że matce jego, choć się do chłopaka nie przyznawał i go od siebie wypędzał, dał na utrzymanie 150 zł. Chłopaka urząd przyznał Czekale, lecz nakazał mu skarżącemu Tamsonowi wypłacić 40 zł za żywienie Gruszki w czasie dwóch lat.

Naodwrot znów skarży Czekała Tamsona o zapłatę czterech czapek białogłowskich i trzewików zamszowych, które polecił mu sprzedać, oraz dwóch beczek piwa, danych mu na wesele. Tamson zaprzecza słuszności skargi, twier-

dząc, że czapki i trzewiki już zapłacił w drodze ugody, piwa natomiast nie odbierał. Nb. Tamsonowie mieli szynk, spotyka się bowiem takie wyrażenie: „był na piwie u Tamsonowej“.

Nie jest to ostatni zatarg pomiędzy szwagrami. W dwa lata później pozywa ponownie Czeakała Tamsona o 93 zł, które mu dał jako zadatek za grunt. Tamson dług ten uznaje, prosi jednak, o dylację, którą mu też urząd przyznaje, wyznaczając jako termin spłaty dzień po jarmarku, przypadającym po Wielkiejnocy.

I z trzecim szwagrem, Grzegorzem Jarockim, ma zatargi. W r. 1672 czterokrotnie pozywa go Tamson o dług 14 zł, sprawę jednak przegrywa, gdyż wzbrania się złożyć przysięgę, potwierdzającą jego pretensję. W roku następnym pozywa ponownie Jarockiego o zapłacenie trzech beczek piwa, każda po 17 zł 15 gr; pozwany broni się tem, że i powód nie płaci mu długu, wobec czego urząd nakazuje wyrównanie pretensji pomiędzy sobą. Widocznie jednak Tamson od tego się uchyla, gdyż w ciągu tego samego roku pozywa go szwagier o zapłacenie chomąta, słomy itp.

Tamsonowie byli mistrzami w zaciąganiu długów. Od wdowy Jadwigi Janowej z Żytowiecka pożyczają 150 zł, zapisując je na swej płosie w pierwszym polu ku Krobi. Zofja Krzyżanowska (1671 r.) skarży Tamsona o 100 zł za dostarczoną pszenicę. Ponieważ Tamson nie stawia się na terminach, zapada wyrok zaoczny, zezwalający na fantowanie, na wzięcie „co najlepszego“. Złotnik Tomasz daremnie domaga się zapłacenia wziętych guzików i zwrotu pożyczki 70 zł. Na tem tle przychodzi do kłótni, w toku której Tomasz zarzuca Tamsonowi, że „rodził się za morzem nie wiem jako“, co wyprowadza pana Aleksandra tak dalece z formy, że uderza Tomasza dwukrotnie w twarz.

Jan Drzewiecki, sługa Aleksandra Kołakowicza, skarży Tamsona o zapłacenie 8 ćwiercień kaliskich pszenicy i 6 ćwiercień żyta. Tamson wystawionego „chyrographu“ nie chce płacić, gdyż żądana cena 3 zł za pszenicę i 1 zł 15 gr za żyto jest zbyt wysoka. Twierdzi, że, gdy zboże kupował, pszenica kosztowała 2 zł 15 gr, a żyto 1 zł 6 gr. Po złożeniu ferowanej mu przysięgi na wiarogodność tych twierdzeń urząd przyznaje skarżącemu tylko te ceny.

Jakób Trzeźniewicz z Rydzyny pozywa w imieniu swej matki Tamsona o 33 zł za wziętą „na borg“ gorzałkę.

Pozwany broni się tem, że zawarł z Trześniewiczową umowę, mocą której za ową gorzałkę dostarczy jej beczkę śledzi z Torunia. Przywiózłszy owe śledzie, posłał jej cztery na próbę, lecz ona śledziami „wzgardziła“, przez co poniósł szkodę, bo mu się „napsowały“. Urząd takiego tłumaczenia się nie uznaje, lecz mimo to Tamson długu nie płaci, co powoduje nową skargę.

Ks. Krupecki, probosz ze Siedlimowa, skarży o zapłacenie 22 zł 15 gr, które Tamson był winien zmarłemu Wojciechowi Myśliwcowi z Roszkowa, a które tenże legował na kościół, w tym samym jeszcze roku skarży wdowa Marjanna Jakóbowa Drabikowa o zwrot 100 zł. W sprawie tej stawa w nieobecności męża Tamsonowa i prosi o dylację, którą jej też przyznano, rozkładając dług na cztery raty.

Mimo ciągłych procesów znajdują Tamsonowie wciąż jeszcze chętnych, którzy im pożyczają. W r. 1674 daje im 100 zł Regina Wojucka, zapewniając sobie kwotę tę na ich stodole. W tym samym roku pozywa ich senior Bractwa Literackiego, chirurg i radny Ignacy Polewicz, o 95 zł, które pożyczili w roku 1671 od szlachcica Marcina Byszewskiego. Ponieważ Byszewski kwotę tę legował bractwu, wciąga Polewicz cyrograf Tamsona do ksiąg wojtowskich i żąda spłaty długu, przeciw czemu bronią się dłużnicy, kwestjonując wysokość pretensji, gdyż rzekomo część jej już spłacili. Urząd wybiegu tego nie uwzględnia i przekazuje bractwu używanie mielcuha, na którym dług ten był zahipotekowany.

Równoległe do tych procesów na tle pieniężnym idą procesy innej natury. Już w r. 1667 oskarża się Tamsona o kradzież w Goli, żonę zaś jego o lżenie burmistrza, za co ją ukarano grzywną i „komórką“. W r. 1670 gra Tamsonowa niezbyt godną rolę w sprawie o dokonaną kradzież. Mianowicie dwie jej dziewczki, Katarzyna i Dorota, okradły nocną porą stojącego w gospodzie Tamsonów kupca poznańskiego Justa Fonpeina. Okradziony wybrał sobie jako zastępcę w tej sprawie Kupera. Dochodzenia wykazały, że Tamsonowa namówiła dziewczki swe do złożenia fałszywego zeznania, mianowicie kazała im twierdzić, że otrzymały przedmioty w darze od Justa, który je namawiał do grzechu. Just dowiedziawszy się o tem, pociągnął Tamsonową do odpowiedzialności sądowej.

W tym samym roku pozywa Tamsona Józef Szreter o pobicie, w r. 1676 Regina Powicka o to samo w domu

Turkana, w której to sprawie Tamson się znów nie stawia, lecz przeciwnie odgraża się, że ją jeszcze lepiej pobije, w następnym roku Powicki również o to samo przestępstwo. I w tej to sprawie nareszcie urząd stracił cierpliwość. Gdy Tamson, utartym zwyczajem, nie chce się poddać wyrokowi „bez boiaźni Boskiej nie pamiętając na swoje przysięgę“, urząd dekretuje, „by po niewoli prawu był posłuszny“.

To wszakże nie naprawia Tamsonów. W sprawie Drabiczki o 75 zł znów nie stawają na terminie. W procesie tym zapadł już wyrok w r. 1671, a że Tamsonowie go sobie zlekceważyli, orzeka urząd, że powinni „na posłuszeństwie zostać“, dopóki długu nie uiszczą. Również w procesie Marcina Nawrockiego o resztę długu 30 zł nakazał urząd Tamsonowi płacić pod groźbą 10 grzywien kary i aresztu.

Są to ostatnie znane sprawy Tamsona. Widocznie w r. 1673 umiera, gdyż ślad po nim w księgach miejskich ginie. Żona jego, Elżbieta, przeżyła go znacznie, umiera bowiem dopiero 17 maja 1707 r. Potomstwa po Tamsonach nie pozostało.

W długim szeregu rodzin szkockich, które przedstawiliśmy, niepoślednie miejsce zajmie rodzina Turkanów. Umieszczamy ją jako ostatnią, gdyż jest ona jedyną, która sięga aż w początki XVIII w. i na niej wymierają Szkoci w Gostyniu.

Rodzina Turkanów należała bezspornie do najwybitniejszych przedstawicieli Szkotów, należała do patrycjatu gostyńskiego. Zwłaszcza jej pierwszy przedstawiciel na gruncie gostyńskim, Andrzej, wybitnie zajął stanowisko i wielką zyskał popularność. Dowodem tego, że Turkan piastował w latach 1652–1675 prawie bez przerwy urzędy miejskie, będąc w tym okresie siedem razy burmistrzem, pięć razy wójtem i siedem razy radnym. Urzędy te piastował aż do samej śmierci, gdyż zmarł jako wójt 23 marca 1675.

A w nagrodę za owocną tę i pełną poświęcenia pracę około dobra miasta, pracę w najcięższych czasach, bo podczas najazdu szwedzkiego, spotkała Turkana pod koniec życia wielka przykrość. Złe języki, nie brakło ich wówczas jak i dziś, posądziły go, że sprzeniewierzył z ściągniętego podatku kominowego 1000 zł. Powodem tej kalumnji była zwykła zazdrość, gdyż Turkan w ciężkich owych czasach począł budować folwark. Nie dość na tem, zaczęto i jego prawowierność, łącząc go od kalwina, jedyny wypadek, w którym porusza się wyznanie Szkotów. Lecz i w tym

wypadku przypuścić należy, że zarzut ten był nieuzasadniony, gdyż dzieci Turkana wychowane były w religii katolickiej. Widocznie nazwisko „kalwin“ było tylko reminiscencją dawnych czasów. Turkan słusznie pociągnął kalumnjatorów do odpowiedzialności i zmusił ich do odwołania zarzutów.

Andrzej Turkan pojawia się na gruncie gostyńskim w r. 1648. Jak wszyscy Szkoci nabywa w ciągu swego życia liczne nieruchomości. Już przed r. 1655 posiada grunt, który sprzedaje za 130 zł Janowi Kałdyce. Po śmierci tegoż wzbrania się pozostała wdowa spłacić resztę 80 zł i chce grunt Turkanowi zwrócić, na co tenże jednakowoż nie chce się zgodzić. Dopiero prośba urzędu skłania go do tego. W tym samym roku procesuje się z wdową Anną Brudną Mikołajową Fałdrową o kupiony za 900 zł od jej zmarłego męża ogród. Ogród ten przysądził dziedzic wdowie, lecz mimo to Turkan broni się przed odstąpieniem od kupna. W końcu jednakowoż ulega, gdyż w r. 1660 odstępuje wszystkie swe prawa do owego ogrodu na Nowych Wrotach klasztorowi w Lubiniu, w którym to klasztorze był syn Fałdrowego. W r. 1658 kupuje od szlachcica Jana Swinarskiego pusty plac obok śpichrza malarza Stanisława za 20 grz, od spadkobierców Wawrzyna Trinty drugi pusty plac przy ulicy ku Rynkowi, która wiedzie do śpichrza Jakóba Fęferlika, za 10 grz, posiada też już w tym roku dom w Rynku. W r. 1664 ma na małym przedmieściu ogród i śpichrz obok domu Andrzeja Kostrzewy i zaciąga na nie 200 zł dziecięcych pieniędzy Małgorzaty, córki chirurga Maurycego. Z tych nieruchomości darowuje ogród przy śpichrze malarza Stanisława swej żonie, Krystynie, w r. 1667. W roku następnym kupuje sad na Targowisku obok domu kowala Walentego Wilkowicza i uliczki, która wiedzie ku ogrodom pod Gawronami, za 200 zł i otrzymuje na mocy wyroku sądowego dwa domy od Jana Bernardinka. Sprawa miała się następująco. Bernardinek zakradł się przy pomocy podrobionego klucza do kramnicy Turkana. Przytrzymany za tę kradzież i oddany pod sąd, zrzekł się Bernardinek na rzecz poszkodowanego Turkana „za swój zły uczynek“ dwóch swoich domów i to domu pomiędzy domami rzeźnika Idziego i śpichrzem malarza Stanisława Conratha i domu narożnikowego w ul. Kościańskiej, położonego obok domu Jakóba Kuczkowskiego, i zobowiązał się w przeciągu tygodnia opuścić Gostyń. Obydwa te domy sprzedał Turkan już w rok potem, mianowicie pierwszy za 100 zł cieśli Mateuszowi

i żonie jego Magdalenie, drugi zaś za 200 zł powroźnikowi Michałowi i Barbarze Gazowiczom. W tymże roku kupił ogród pod Gawronami od Wieczorkowskich za 200 zł, 1671 r. dom, położony pomiędzy domami Jana Sztuapta i Januszkiej, od szlachetnej Zuzanny, córki zmarłej Anny Węgierskiej, za 300 zł i przejął za długi, zahipotekowane dla niego w r. 1667 w wysokości 1040 zł, spustoszone domostwo sołectkie Pawła Sowińskiego z Brzezia.

Stosunkowo mało napotykamy zapisek o udzielaniu wzgl. braniu kredytu. W r. 1670 przejmuje na swe nieruchomości od Zuzanny Janyszczyny 600 zł legatu dla Bractwa św. Anny a raczej ołtarzysty tegoż bractwa i hipotekuje je na łąkach i ulesinach, położonych ku Krobi. Dług ten spłaca dopiero jego spadkobiercy w r. 1676. Sam także mało pieniędzy wypożycza. Poza długami, związanymi z jego przedsiębiorstwem handlowym, o których zaraz pomówimy, napotykamy tylko bardzo rzadko zapiski, świadczące o udzielaniu pożyczek. I tak w r. 1659 zeznaje Dorota Ochocina, że winna mu jest 51 zł 18 gr, i za ten dług puszcza mu w użytek ulesinę z łąką za Kanią, położoną między ulesinami Andrzeja Rozpędy, sołtysa czajkowskiego, i Twardego, kmiecia z Brzezia, i to aż do uiszczenia się z długu. Dopiero w 10 lat później czytamy o pretensji Turkana w wysokości 600 zł do Macieja Krzywińskiego, mieszczanina kościańskiego. W celu ściągnięcia tej pretensji ustanawia plenipotentą w Kościanie. W r. 1670 skarży Jakóba Gano o wyrównanie długu 300 zł. Dłużnik broni się tem, że dług swój już uregulował i że raty odbierać miał syn Andrzeja Franciszek, na które twierdzenie ferowano mu i jego świadkom przysięgę.

Na pochwałę Turkana należy podnieść, że niechętnie się procesuje. Znany nam jest jeden jedyny wypadek, gdzie skarży Maślankę i Adamczyka o to, że mu się worali na 4 staje roli na sołectwie Sowińskiego, i o pieniądze, których mu nie oddają. Natomiast ujemnym rysem jego charakteru była pewna buta. Dowód na to mamy w pozwie Sułkowskiego, który sobie zlekceważył, wyrażając się, że „choćby mnie dziesięć razy pozywał, ja mu nie stanę”.

Turkan miał, jak wielu ówczesnych mieszczan, gościniec. Prócz tego był kupcem na szerszą miarę. Dość ożywione stosunki handlowe łączyły go z Gdańskiem i Wrocławiem, który w XVII w. grał poważną rolę pośrednika w handlu z Niemcami. Z tych to miast sprowadzał towary w znacznie-

szych partjach i rozsprzedawał je pomiędzy miejscowych kramikarzy. Takimi jego odbiorcami byli znani nam już Tamson, Wilhelm Kuper i Jan Frazer. Szkoci ci pracowali, jak i Turkan, z kupcem gdańskim Dierichem Dierkoffem i zadłużyli się u niego. Widocznie Dierkoff domagał się spłacenia tych pretensyj, gdyż Turkan przejmuje u niego (1660) dług Tamsona w wysokości 550 zł 20 gr, dając Dierkoffowi za to swoją pretensję do Jakóba Kleea, i długi Kupera i Frazera w wysokości 491 zł 12 gr. Może w łączności z tem daje mu Kuper hipotekę na 200 zł, którą spłaca w r. 1672. Sumy przytoczone dosadnie ilustrują rozmiar interesów, które łączyły naszych ówczesnych kupców z Gdańskiem.

W dwa lata później przejmuje znów Turkan dług Tamsonów u kupca wrocławskiego, Jana Haberbergla, w wysokości 200 zł, który to dług, jak i poprzedni, spłacili mu Tamsonowie ratami. Mimo przysług, wyrządzonych im przez Turkana, niezawsze Tamsonowie płacą mu swe zobowiązania, przeciwnie czynią to dopiero na mocy wyroku, jak w r. 1672, gdy Turkan zmuszony jest skarżyć ich o 77 zł za dostarczone śledzie. Wprawdzie Tamsonowie bronią się tem, że czeladź Turkana poczyniła im koźmi szkodę, lecz sąd tych wybiegów nie uznaje, lecz nakazuje im dług płacić.

Poznajemy jeszcze jednego kupca wrocławskiego, z którym Turkan pracował. Był to niejaki Georg Szmith, któremu w chwili śmierci Turkan był winien 180 zł, a które Szmith przekazał Baltazarowi Theyhertowi, obywatelowi rawickiemu.

Dość dobrze znane nam są stosunki rodzinne Turkana. Był dwukrotnie żonaty, mianowicie z Agnieszką Lorkiewiczówną, córką organisty Jana i Małgorzaty, i Krystyną Skalecką z Poznania, córką zmarłego Prokopa i Sabiny.

Z pierwszą swą żoną pobrał się przed rokiem 1648. Z małżeństwa tego urodziły się następujące dzieci: Franciszek, Jan, który przeniósł się do Kobylina, Andrzej i Wojciech, późniejszy filipin. Przed rokiem 1658 umiera Agnieszka, a Turkan poślubia Krystynę. Przedtem jednakowoż zaspakaja dzieci z pierwszego małżeństwa, zapisując im, w porozumieniu z Lorkiewiczami tytułem otrzymanego z ich córką wiana, 4000 zł na domie w Rynku, śpichrzu, wiatraku, rolach, łąkach i ogrodach.

Z okazji drugiego ożenku powstały pewne zatargi majątkowe pomiędzy Turkaniem a Marjanną i Stanisławem Rzep-

kowiczami oraz Stanisławem Skaleckim z Poznania. Marjanna i Stanisław byli rodzeństwem Krystyny. Zatarg ten ukończył się ugodą w r. 1666. W ugodzie tej ustalono dokładnie wszelkie wydatki, które uskuteczcono na rzecz Marjanny, a które miały być potrącone przy działach majątkowych. Równocześnie otrzymuje Krystyna od swego męża ogród za domem przy śpichrze malarza Conratha i przy uliczce ku „Ramom“. Prócz tego hipotekuje dla niej na poczet otrzymanego wiana 200 zł, dodając do tego 800 zł, na wszystkich swoich nieruchomościach z tem, że po jego śmierci ma przez rok i sześć niedziel w domu jego przy Rynku mieć wolne mieszkanie i utrzymanie. Gdyby zaś po roku kwoty 1000 zł jej nie wypłacono, ma pozostać w domu dopóty, dopóki nie zostanie spłaconą.

Ostateczne rozliczenie się z Rzepnikowiczami następuje dopiero w r. 1671, gdy Turkan hipotekuje im 100 zł na swych nieruchomościach po 8 proc., za którą to kwotę oraz za wydatki, ustalone w ugodzie powyżej wspomnianej, zrzeka się Marjanna swych praw do kamienicy w Rynku poznańskim.

Z drugiego małżeństwa ze Skalecką pozostawił Turkan troje dzieci Annę, Marjanę i Stanisława, które przy jego śmierci były jeszcze małoletniemi.

Po śmierci jego przystępują dzieci do uregulowania spadku. W pierwszym rzędzie składają Jan, Andrzej, Franciszek i Wojciech rachunki z czasu ostatniego burmistrzostwa nieboszczyka. Z rachunków tych wynika, że dochód miasta wynosił 1426 zł 5 gr, rozchód natomiast 1779 20 gr, czyli że Turkan dołożył z własnych funduszków 353 zł 15 gr. Od kwoty tej potrąca miasto 100 zł niezapłaconej jeszcze arendy za dzierżawioną przez Andrzeja miejską rolę na Brzeziu zw. Wróblewską, resztę zaś 253 zł 15 gr otrzymują za pokwitowaniem spadkobiercy gotówkę.

Miasto miało jednakowoż u Turkana i inne zobowiązania. Widocznie w czasach ciągłych przemarszów wojska nieraz zwracać się musiało do niego o pomoc. Obecnie, gdy należało długi te uregulować, czyni to w ten sposób, że przejmuje różne jego zobowiązania (hipoteki) i tak 200 zł u Marjanny, córki chirurga Maurycego, i 200 i 100 zł legatu do ołtarza 3 Króli.

W r. 1677 następuje ugoda pomiędzy spadkobiercami co do działów majątkowych. Dzieci z pierwszego małżeństwa, którym zresztą ojciec skreślił w testamencie przeznaczone dawniej 4000 zł, otrzymują wniesiony przez ich matkę

dom pomiędzy Marcinem Nawrockim a Aleksandrem Tamsonem, z mielcuchem na tyłach stojącym na ul. Koziej alias Ramy, ze statkami itp. Dzieci z drugiego małżeństwa miały dostać część kamienicy w Poznaniu. Prócz tego miały się dzieci z obydwóch małżeństw podzielić kwotą osiągniętą ze sprzedaży towarów i różnych gruntów, popłaciwszy wprzód pozostałe długi. W wykonaniu tej umowy sprzedają Jakóbowi Sułkowskiemu za 80 zł ogród na tyłach domów rynkowych, między mielcuchem spadkobierców Stanisława Conratha i uliczką wiodącą ku mielcuchowi w ulicy Koziej, Marcinowi i Zofji Wieliczkom za 230 zł sad ku Gawronom a Janowi Lokiewiczowi za 100 zł podwórze (area) zw. drewnik. *i wiałah 4yżiwah Radlley p. 390 p*

Z dzieci Turkana Jan przeniósł się już za życia ojca do Kobylina, to też o dalszych jego losach nic nie wiemy.

Drugi syn Andrzej miał troje dzieci, Michała, Agnieszkę zamężną Bartłomiejową Sraiberową<sup>x</sup> i Barbarę Jarmuszkową. W r. 1717 już nie żył, gdyż dzieci zeznają, iż ks. Wojciech Turkański zapisał mi 300 zł, które ulokowane były na sołectwie Sowińskiego w Brzeziu. Kwotę tę umieścił na wyderkauf jeszcze ich dziad, a widocznie ks. Wojciech ją odziedziczył. W r. 1719 zawierają ugodę, mocą której zamiast 300 zł spłaca im posesor tegoż sołectwa Jan Maslancius tylko 200 zł.

Codopiero wspomniany syn Andrzeja, Michał, miał za żonę wdowę po Cichym i w drugim małżeństwie wdowę po Wojciechu Gorczyńskim Katarzynę. Wiemy o nim tylko, że zmarł w r. 1722. *z domu Wolny + 1729*

Córka Agnieszka Bartłomiejowa Sraibrowa miała córkę Jadwigę (1699), Barbarę (1702) i Katarzynę (1723).

Trzeci syn Andrzeja, Franciszek, pozostał w Gostyniu i występuje w r. 1714 jako radny, pozatem spotykamy go jedynie dwukrotnie jako ojca chrzestnego w księgach kościelnych. Umiera 29. 10. 1714 r., mając 62 lata; pochowany w kościele farnym. Żona jego Zuzanna wyszła ponownie, już w roku następnym, za mąż za Wojciecha Janiszewskiego, lecz zmarła już 10. 9. 1719 r. Pochowano ją obok pierwszego męża, a w księgach kościelnych zapisano następującą zaszczytną wzmiankę: „Haec benefactrix mea singularissima cleri venerabilissima, subscribo illi anima ejus requiescat in aeterna pace“.

\* 1715

\* \* \* jony pociemnia

z Kryj

Franciszek umarł bezdzietnie. Pozostał po nim dość znaczny majątek: ogród na Nowych Wrotach, 4 ulesiny około 90 zagonów, 2 płosy, stodoła zw. ziemińską z rolą, dom w Rynku z ogrodem, 320 zł na płosie sopalińskiej, cyna i odzież. Po śmierci żony jego podniósł prawa do spadku po nim przyrodni brat Stanisław, lecz ze sporu tego wyszedł zwycięsko drugi mąż Zuzanny Janiszewski. Stanisław otrzymał tylko zapisane mu w testamencie 100 zł.

Czwarty, najmłodszy syn Andrzeja, Wojciech, poświęcił się stanowi duchownemu, wstąpiwszy 8 grudnia 1677 do kongregacji ks. filipinów. W r. 1704 (30. 6.) wybrało go Zgromadzenie proboszczem a po trzyletniej kadencji powierzyło mu ponownie zaszczytny ten urząd. Przed ukończeniem drugiego trzylecia umarł, mając 50 lat, dnia 5 października 1709 na morowe powietrze. Kronika klasztorna podkreśla, że był przez wiele lat prokuratorem spraw, był najpilniejszym w interesach kongregacji, a jako pięcioletni przełożony miał nadzwyczajną cierpliwość podczas dokuczliwości wojen, gdyż był proboszczem w najopłakańszym czasie za Augusta III. Ks. Wojciech spolszczył swoje nazwisko na Turkański.

Z dzieci z drugiego małżeństwa Andrzeja giną nam zupełnie z ócz Anna i Marjanna, Stanisław zaś ma za żonę Annę a z nią córkę Annę († 2. I. 1700) i bliźnięta Stanisława i Michała. Pomędzy chrzestnymi tychże występuje Emerencjana Turkanowa czy też Turkańka († 17. 3. 1703), lecz nie wiadomo, w jakim stopniu pokrewieństwa stoi do innych Turkanów. Taksamo nie wiadomo, komu przypisać zmarłych podczas morowego powietrza pod borem czachorowskim Zuzannę i Marcina, krewnych Zuzanny Turkańki.

Dobiegamy do końca naszych rozważań o Szkotach. Dostępne nam księgi miejskie nic więcej nam o nich nie mówią. Widocznie w pierwszej połowie XVIII w. wymierają, lub też opuszczają Gostyń.

Przesunął się przed naszymi oczami cały szereg obywatelstwa gostyńskiego nietylko szkockiego pochodzenia lecz i polskiego, o ile z nimi mieli jakkolwiek łączność. Nie byli to ludzie, którzy odegrali wybitną rolę w życiu państwa, lecz tylko szary, małomiasteczkowy tłum. Mimo to i oni zasługują na uwiecznienie, gdyż w ich życiorysach odzwierciadla się ówczesne życie we wszystkich swych przejawach.

Na pochwałę tych zamorskich przybyszów podkreślić jeszcze raz warto, że szybko wrosli w życie przybranej ojczyzny, że w swoim, ciasnym nieraz, otoczeniu grali rolę niepoślednią, stając się z czasem pełnowartościowym mieszczaństwem. Szkoda, że Polska tego ruchu imigracyjnego nie umiała dostatecznie wyzyskać.

1720 Michał Turkau sprzedaje swój dom przy ul. Rydzkiej w 126 ję 20 ję. wyznani Austriacy Ties-  
gelskianu.

Wykonawcami testamentu Michała T. byli  
Ks. Lukasz Dajewski, Kacmil i Sumner B. V. M.  
i prob. śr. Wojciech oraz Ks. Sebastian Pejowski,  
Kau. Kijowski, prob. dumachowski.

1725 znajduje się domek Austriaka Turkau w ul. Rydzkiej  
w ul. Ławskiej.

Wydaje:

Polskie Tow. Kultury i Sztuki im. Al. hr. Fredry (Fredreum) w Gostyniu.

Redaktor: Wł. Stachowski.

Administracja: Księgarnia Wł. Stachowskiego w Gostyniu. — Cena 50 gr  
Odbito w Drukarni Spółkowej w Kościanie.